

MIASTO PÓLMARTWYCH

Fragment opowiadania ze zbioru *Powroty piekła*

Wzdłuż płotu cmentarza gnije śmietnisko. Na nim bez ruchu powalają się mężczyźni z wydziobanymi oczami, a wrony malują ich nieznanymi obrazami. Kraczą. Wronie gromady wytwarzają nad cmentarzem ostatni portret świata.

Przy takim czy innym grobie znajduje się kopiec gliny i pusta otwarta trumna, o którą na skos oparte jest wieko. Na zamkniętej trumnie siedzi chłop. Robi miny, jakby z trumny nie zamierzał wypuścić nikogo. Rękami podpira zasmuconą głowę, łokcie ma wsparte o uda, na pewno grabarz: – Ej, ciężko jest żywym. Jeszcze ciężiej martwym, kiedy nawet po śmierci nie mają spokoju. Ktoś tutaj chodzi każdą noc, wykopuje z grobów trumny. Może szuka niegdysiejszej zmarłej miłości, która odeszła przedwcześnie. Ej, jeszcze się nachodzi. Przystanie

Proza

Radovan Brenkus



(*30.01.1974, Bardejów) ukończył studia matematyczno-fizyczne na Uniwersytecie P. J. Szafarika w Koszycach. Pracował m.in. jako specjalista w Instytucie Fizyki Eksperymentalnej Słowackiej Akademii Wiedzy. Obecnie trudni się wydawaniem literatury rodzimej i tłumaczonej z języków obcych w Wydawnictwie Pectus w Koszycach. Zajmuje się krytyką literacką oraz tłumaczeniami z języka polskiego (m.in. wybór poezji Rafała Wojaczka). Opublikował tomiki poetyckie *Pochód martwych* (1997), *Rekwiem w prochu* (2002), *Romans z błędną iskierką* (2005) oraz *Dym z krainy cieni* (2009). W prozie zainteresował czytelników zbiorem opowiadań *Powroty piekła* (2005).

chodząc, aż kiedy nogi będą go boleć zmęczeniem tych, których w trumnach nie znalazł. – Patrzy na pochyłonego chłopca, nie może odpowiedzieć nic. Po długim wahaniu powiedział, że ci, którzy szukają siebie, są z tego samego miejsca, tylko że każdej nocy się mijają. Zaraz sobie uświadomił, że tego nie rozumie, że tego może nie powinien powiedzieć i zdecydował, że nie będzie zajmował się przebiegiem zdarzeń, które uprzedzają wykopywanie z grobów tak, jak już nie pokusi się tropić tego, odkąd się w nim zebrało przedziwne uczucie, kiedy zobaczył ręce grabarza brudne od gliny. Czuje, że ktoś inny jest gdzieś pod tym względem taki sam. Jak grabarz.

Debiut. Poezja

Kinga Szczudlik



Uczennica klasy II Gimnazjum w Zespole Szkół Publicznych – Narciarska Szkoła Sportowa w Ustrzykach Dolnych. Za wiersz *Posądzają mnie* otrzymała I nagrodę w czwartej grupie wiekowej w 9. Podkarpackim Konkursie Poetyckim „Ja i świat”. Opiekunką Kingi jest Aldona Kunasz.

POSĄDZAJĄ MNIE

Posądzają mnie o melancholię
kojarzą z ignorancją
stawiają w rzędzie z nieobecnymi
szukają na listach tematów
już dawno dla mnie obcych
szukają i znaleźć nie mogą
i dziwią się wielce że brak mnie
wśród ziemskich perypetii świata

a ja po prostu wychodzę
czmycham tylnymi drzwiami
aby się zapaść w siebie
zamknąć na osiem spustów
poszukać zdrętwiałych uczuć
pod pierzynami kurzu

patrzę wprzód ślepyim wzrokiem
słucham głuchym uchem
– i widzę głębiej
– i słyszę głośniejsz

zastygam w bezruchu
aby wybiec przed siebie
przycupnąć na skraju przyszłości

stop, nie budźcie mnie
nieobecna – żyję bardziej

Debiut. Poezja

Roksana Pokwapisz



Uczennica klasy IV Szkoły Podstawowej nr 12 im. Jana Pawła w Stalowej Woli. Za wiersz *W ogródku mojej babuni* otrzymała I nagrodę w trzeciej grupie wiekowej w 9. Podkarpackim Konkursie Poetyckim „Ja i świat”. Opiekunką Roksany jest Mirosława Pikula.

W OGRÓDKU MOJEJ BABUNI

W ogródku mojej babuni
boże krówki w płaszczach w kropki
przysiadają na pyszczkach
Iwich paszczy
łaskocząc ich główki pachnące

W ogródku mojej babuni
motyle bawią się w chowanego
kryjąc białe fraczki
w dorodnych liściach
kapusty na bigos

W ogródku mojej babuni
cały świat jest szczęśliwy
jablonka bez oprysków
i jabłka, choć nieraz dzielą się smakiem
z nieproszonym gościem – robakiem.

Debiut. Poezja

Aleksandra Markiewicz



Uczennica klasy II Szkoły Podstawowej nr 1 im. Jana Pawła II w Przeworsku. Za wiersz *Koc i noc* otrzymała I nagrodę w najmłodszej grupie wiekowej w 9. Podkarpackim Konkursie Poetyckim „Ja i świat”. Opiekunką Oli jest Bożena Domka.

KOC I NOC

Lata koc po mieszkaniu.
Ale ja go złapię!
Przykryję się
i ponownie zasnę.

Śnić się będzie bajkowa kraina,
w której rycerz uwolni królewnę.
Poznają siedmiogłowego smoka,
będzie huczny bal.

A dalej wiadomo, jak to w bajce,
będą żyć długo i szczęśliwie.
A my poczekamy na nową noc,
ja i mój koc.

Proza

Edward Guziakiewicz



Pisarz, prozaik, absolwent KUL, członek ZLP. Tworzy w trzech nurtach: dziecięcym, młodzieżowym i fantastyczno-naukowym. Opublikował 5 powieści, 10 mikropowieści, 26 opowiadań, dramat, 2 poradniki dla młodzieży (*know-how*), jeden dla dzieci, 2 tomy wywiadów, tom eseistyki oraz kilkaset publikacji prasowych i drobnych utworów poetyckich. Należy do twórców bardzo obecnych w Internecie (www.guziakiewicz.pl). Fantastyka to główny nurt jego twórczości. Za powieść *Zdrada strażnika planety* (2009) otrzymał Złote Pióro.

Muzeum Egipskie w Kairze

Fragment powieści *Bunt androidów*

Wysliśmy z hotelu, żegnając się z klimatyzacją. Żar lał się z nieba i nie było czym oddychać. Nie zamierzałem w taki upał iść pieszo, choć nie było daleko, a Maggie nie protestowała. Trafiła nam się przypadkowa taksówka, którą dostaliśmy się przed budynek Muzeum Egipskiego. Kurs był krótki. Kierowca cokolwiek sfatygowanego wozu ruszył, pytając, czy jesteśmy pierwszy raz w Kairze. Okazał się wylewny i rozmowny. Trochę znał angielski i moja śliczna partnerka, siłąc się na kurtuazję, próbowała z nim się porozumieć. Nie chciała się jednak przyznać, że ma w małym palcu dialekt kairski, tutejszą odmianę języka arabskiego, jakby się urodziła w mieście tysiąca minaretów. Co uchodziło androidowi, nie uchodziło turyście z Europy.

Egipcjanin za kierownicą przeciął czteropasmową arterię, wiodącą od Placu Tahrir przez most, wyspę i kolejny most na drugiej stronie rzeki, a prując wzdłuż promenady Nile Corniche minął monumentalny Hotel Nile Hilton, nie mniej zachęcający od tego, w którym zatrzymałem się z Maggie. Wyglądałem przez szybę. Po lewej stronie toczyła swe wody najdłuższa rzeka Afryki, dosłownie kilka kroków stąd na południu rozdzielająca się na dwie odnogi. Za wyniosłym wielopiętrowym hotelem kairski kierowca skręcił w prawo, w mig docierając na miejsce i triumfalnie zajeżdżając przed wejście. Dałem mu spory napiwek. Witaf nas miły dla oka zadbany fronton, z fasadą utrzymaną w odcieniach różu i bieli. Zadbany był również obszerny dziedziniec przed siedzibą muzeum – ze strzelistymi palmami, zieloną trawą, kamiennymi figurami i niewielką sadzawką z kwiatem lotosu i papirusem. Roilo się tu od turystów.

Ta ładna i funkcjonalna dwukondygnacyjna budowla, zaprojektowana przez Francuzów, miała około stu sal rozmieszczonych wokół centralnego atrium i obszerne piwnice, służące jako magazyny. Mumia Ramzesa II, obok mumii kilku innych faraonów, znajdowała się na pierwszym piętrze w narożnej sali oznaczonej numerem 56. Żeby tam się dostać, musieliśmy kupić dodatkowe bilety po sto funtów egipskich. Normalny bilet wstępu kosztował sześćdziesiąt funtów. Było co oglądać, bo muzeum szczyciło się posiadaniem ponad stu pięćdziesięciu tysięcy eksponatów. Rzucali się w oczy skarby z grobowca Tutanchamona. Zapachniało mi Egiptem z czasów, kiedy byłem Aleksandrem Wielkim.

Ramzes II miał doskonale zachowane gęste włosy. Jego wydany nos mnie nie dziwił, bo już wcześniej oglądałem twarz faraona na ilustracjach. Hermetyczna gablota, w której znajdowały się jego szczątki, była wypełniona obojętnym gazem, a specjalne urządzenia nieustannie monitorowały temperaturę i wilgotność.

Zostawiłem Maggie przy szczątkach naszego przyjaciela, by się mogła napatrzeć, a sam w tym czasie obejrzałem sobie mumie pozostałych faraonów, ze szczególną uwagą lustrując oblicze Setiego I. Był ojcem Ramzesa II. Jego sarkofag trafił do Muzeum Johna Soane'a w Londynie. Potem do niej wróciłem.

– I jak? – spytałem zielonooką, sterczącą nadal przy zabalsamowanych zwłokach. – Odkryłaś coś interesującego?

Debiut. Poezja

Katarzyna Preisner



Uczennica klasy III Szkoły Podstawowej nr 1 w Jaśle. Za wiersz *Klarnet* otrzymała I nagrodę w drugiej grupie wiekowej w 9. Podkarpackim Konkursie Poetyckim „Ja i świat”. Opiekunką Kasi jest Beata Preisner.

KLARNET

gdy słyszę
wybrzmiewający z klarnetu
mojej siostry
diamentowo-kryształowy dźwięk
wyciszam się

słucham
nagle moje zabawki
stają się ludźmi
moja szafa
zmienia się w scenę
wszystko jakby w filharmonii

słucham
słucham
słucham
cisza
zabawki znów są zabawkami
scena?
to tylko zwykła szafa
bo klarnet siostry
spi już w futerale